Cena zł. 3

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK II | ŁÓDŹ, ŚRODA 10 WRZEŚNIA 1947 ROKU | Nr 248 (546)

Nie dolary, lecz praca!

Gdy inni oczekują „pomocy", budujemy własnym wysiłkiem lepsze jutro Polski

W krajach zachodniej Europy daje się w ostatnim czasie zauważyć znaczne wzmożenie niepokoju z powodu pogłębiającego się kryzysu gospodarczego. W. Brytania, Francja i Włochy alarmują całkowitym

WYCZERPANIEM SIĘ ZASOBÓW DOLAROWYCH

Rządy tych państw upatrują jedyny ratunek w legendarnym już dziś planie pomocy amerykańskiej. Jak dotąd, nic jednak nie wskazuje, by Stany Zjednoczone spieszyły się z udzieleniem pomocy.

Wczoraj doniesiono z Waszyngtonu, że senator republikański Taft, oświadczył na zgromadzeniu w Ohio, iż nie widzi potrzeby zwołania specjalnej sesji kongresu dla załatwienia sprawy pomocy dla krajów europejskich. Zdaniem senatora

SPRAWA TA MOŻE POCZEKAĆ

do sesji normalnej, t.j. do stycznia przyszłego roku.

Tymczasem Europa wciąż się łudzi. W Londynie prowadzi się gorączkowe narady. Dzisiaj ma się tam odbyć nieoficjalna rozmowa brytyjskiego ministra skarbu z przybyłym na posiedzenie Banku Międzynarodowego i Funduszu Monetarnego amerykańskim ministrem finansów Snyderem.

Dzisiaj również przybywa do Londynu francuski minister skarbu Schuman, który odbędzie konferencję z prezesem Banku Międzynarodowego oraz brytyjskimi i amerykańskimi rzeczoznawcami finansowymi. Konferencję Banku Międzynarodowego otworzy brytyjski minister skarbu Dalton. Konferencja potrwa tydzień. Na konferencji będzie prawdopodobnie omawiana sprawa pożyczek dla państw Europy zachodniej.

Na tle tych gorączkowych, nieskoordynowanych i skazanych na niepowodzenie wysiłków, wyraźnie uwydatnia się droga, jaką obrał Rząd Rzeczypospolitej. Drogę tę określili dobitnie przedstawiciele Rządu na III-cim Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych. Opiera się ona przede wszystkim na

WŁASNEJ PRACY

na realizacji planu trzyletniego i stałym podnoszeniu produkcji.

Już dziś jest widoczne, że jedynie ta droga jest owocna i prowadzi do dźwignięcia kraju ze zniszczeń wojennych, a w dalszym etapie do rozkwitu Państwa i dobrobytu mas pracujących.

Nawet ci przejrzeli...

Tygodnik gospodarczy „Economist", omawiając brytyjsko-amerykański plan zwiększenia produkcji przemysłowej w zachodnich Niemczech, podkreśla, że plan ten różni się bardzo od projektu zatwierdzonego na konferencji poczdamskiej.

Następnie mówiąc o Niemczech jako o „przyszłym partnerze" krajów anglosaskich, pismo pisze, że przyznanie takiej roli odbudowującym sie Niemcom stanie się napewno powodem wielu zgrzytów i nieporozumień pomiędzy sojusznikami.

Tygodnik „New Statesman and Nation" komentując plan anglosaski stwierdza, że nie należy się dziwić, iż wywołał on głębokie zaniepokojenie we Francji i że Związek Radziecki zaprotestował przeciwko jednostronnej rewizji umowy poczdamskiej.

Pismo dodaje z ironią: „Obecnie jest rzeczą jasna, że rząd brytyjski zlekceważył bezpieczeństwo Europy oraz przeszłość socjaldemokracji w Niemczech i zgodził się widocznie bez protestu na koncepcję odbudowy Niemiec, wysuniętą przez amerykański departament stanu".

Włochy nad przepaścią

Dolary wyczerpały się — rząd dolarowy został i wiedzie kraj do zguby. — Jedynym ratunkiem — rząd jedności ludowej

„Daily Telegraph" zamieszcza korespondencję z Waszyngtonu w związku z kryzysem dolarowym w Europie. Szczególne „zaniepokojenie" rządu USA — pisze korespondent „Daily Telegraph" — budzi obecnie sytuacja Włoch.

Z ostatnich doniesień wynika, że już za kilka tygodni rząd włoski stanie wobec całkowitego braku dolarów na zakup podstawowej żywności i węgla.

Włoski przywódca robotniczy Togliatti, bawiący w Modenie w związku z obchodem rocznicy powstania partyzanckich brygad Garybaldczyków, które 8 września 1943 r. zapoczątkowały walkę przeciwko faszystom i Niemcom, wygłosił znamienne przemówienie polityczne. Togliatti stwierdził, że ideały, które wiodły do uwolnienia kraju, zostały zdradzone przez chrześcijańskich demokratów. W tej sytuacji — mówił Togliatti — nie ma innego prawa poza prawem walki.

Togliatti rzucił przestrogę pod adresem tych, którzy „myślą, że możliwa jest zbrojna ofensywa przeciwko wolności demokratycznej". Niech pamiętają — oświadczył Togliatti — że we Włoszech istnieją zorganizowane siły, gotowe do wystąpienia i walki w obronie wolności i żywotnych interesów całego narodu.

Kończąc Togliatti stwierdził że partia komunistyczna jest skłonna do zawarcia federacji ze wszystkimi partiami szczerze demokratycznymi i socjalistycznymi, jednakże częściowe zmiany w gabinecie nie mogą doprowadzić do uzdrowienia sytuacji. Sytuację może uzdrowić tylko utworzenie nowego rządu jedności ludowej.

* * *

Radio rzymskie doniosło, że rokowania między przedstawicielami miliona strajkujących robotników rolnych w dolinie Padu, a pracodawcami zostały zerwane.

Pośrednictwo prefekta Mediolanu pozostało bez skutku.

Odpowiedź krótka i dobitna

Nasze granice zachodnie nie podlegają dyskusji

Przewodniczący partii chrześcijańsko-demokratycznej w Niemczech wschodnich Jakub Kaiser oświadczył w czasie kongresu tej partii że pragnąłby omówić z przedstawicielami Związku Radzieckiego wszystkie sprawy sporne, włącznie z kwestiami granic.

Płk. Tulpanow, obecny na kongresie, odpowiedział w energiczny sposób Kaiserowi: „Rosjanie są zwycięzcami w wojnie światowej i ustalili wschodnie granice Niemiec na Odrze. Granice są trwałe. Kto z was chce je naruszyć, ten skazuje Niemcy na zgubę".

„Amnestia" w Grecji-oszustwem

Rząd chce zyskać na czasie, by dozbroić swą armię. — Wszystkim kieruje USA

Dziennik londyński „Daily Worker" omawiając utworzenie przez Sophulisa nowego rządu greckiego stwierdza, że nikt nie uwierzy, by mogła zajść jakakolwiek zasadnicza zmiana w polityce greckiego rządu. Zmiana zaszła jedynie z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych. Rząd Tsaldarisa miał tak fatalną opinię na całym świecie, że Stanom Zjednoczonym trudno było popierać w dalszym ciągu ten rząd. Obecnie dzięki nowej „fasadzie liberalnej" Sophulisa, Stany Zjednoczone mają nadzieję, że przekonają świat o tym, iż cała Grecja aprobuje interwencję Stanów Zjednoczonych. Za „liberalną fasadą" reakcja będzie kontynuowała swe dzieło zniszczenia związków zawodowych i greckich elementów postępowych.

Również „Manchester Guardian" omawiając utworzenie rządu Sophulisa, stwierdza, iż byłoby przedwczesnym sądzić, że nowa koalicja zapobiegnie sporom pomiędzy liberałami, monarchistami a republikanami w Grecji. Pod wpływem Stanów Zjednoczonych spory międzypartyjne odsunięte zostały na jakiś czas na plan dalszy. Nie wiele jednak w Grecji się zmieni, gdyż Sophulis porzucił swe dotychczasowe pojednawcze stanowisko wobec „EAM" i nie chciał dopuścić członków partii lewicowych do koalicji rządowej.

Postępowa prasa grecka, omawiając program rządu stwierdza, iż ogłaszając amnestię dla powstańców, Sophulis chce zyskać na czasie, żeby podczas tego „zawieszenia broni" materiały wojenne na sumę 150 milionów dolarów zdążyły przybyć do Grecji.

Rząd grecki spodziewa się, że przez ten czas wojska rządowe nauczą się obchodzić z nowym sprzętem i przygotowane zostaną do nowych operacji przeciwko powstańcom. Okres ten zbiega się z debatą nad sprawą grecką na generalnym zgromadzeniu ONZ. Po zakończeniu tego „pokojowego" okresu, rząd oczywiście powróci do bezwzględnego tępienia powstańców. Rząd zamierza zrzucić odpowiedzialność za dalsze trwanie wojny domowej na powstańców i cały obóz lewicowy.

Prasa twierdzi, że nikt w Atenach nie przypuszcza, by powstańcy mieli złożyć broń.

Siły zbrojne ONZ

według projektu radzieckiego

Delegacja radziecka zaproponowała następujący skład przyszłej międzynarodowej armii Narodów Zjednoczonych:

12 dywizji lądowych, 1200 samolotów (600 bombowców, 300 myśliwców i 300 innych) oraz flotę morską liczącą około 90 okrętów wojennych.

Statki dla Węgier

ofiarowane przez wojska radzieckie

Władze radzieckie przekazały rządowi węgierskiemu 46 statków węgierskich, zatopionych podczas wojny i wydobytych później przez wojska radzieckie z Dunaju.

Wśród statków znajdują się berlinki i statki zaopatrzone w urządzenia techniczne, mające duże znaczenie dla gospodarki węgierskiej.

Wracają do Kraju

Dnia 8 września przybył do Dziedzic transport ze Sztuttgartu w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, wiozący 549 repatriantów polskich.

5 września odjechał z Lyonu we Francji transport 459 Polaków, przeważnie górników, wracających do kraju.

Wzorowa zagroda w Częstochowie

na wystawie społeczno-gospodarczej. — Sztuczna wylęgarnia kurcząt. — Jak tanio i dobrze gospodarować

Przesunięcie granic naszego Państwa na Zachód, postawiło w rzędzie miast położonych w centrum Polski — **Częstochowę.**

Stała się ona ważnym punktem etapowym na trasie Ziemie Zachodnie — Warszawa — Łódź i leżąc na najważniejszych dziś szlakach ruchu kołowego i kolejowego, posiada wszystkie warunki decydujące o aktywności życia gospodarczego miasta. Najlepszym tego dowodem jest, że **Częstochowa posiada ponad 650 zakładów przemysłowych,** z których wiele posiada wyłączność produkcji w kraju.

Otworzona w sierpniu, na okres dwumiesięczny, Wystawa Społeczno - Gospodarcza, oraz zorganizowany na jej terenie Jarmark, pomyślane są jako **stałe, coroczne imprezy,** mające na celu przedstawić całokształt produkcji krajowej i dostarczyć szerokim masom ludności — szczególnie wiejskiej — **tanich i dobrych towarów.** Najobszerniejszy na Wystawie jest dział rolny opracowany przy pomocy finansowej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Zobrazowane są tam wszystkie zagadnienia dotyczące rolnictwa, a więc: sposoby uprawy roli (pokazane na mapach plastycznych), racjonalna gospodarka siewna, wzorce nasion, piękne okazy płodów ziemnych (wspaniała kapusta, buraki, owoce, kwiaty), maszyny rolnicze, przeważnie produkowane w kraju, którymi należy się umieć posługiwać, aby prowadzić racjonalną gospodarkę: mapa, obrazująca zniszczenia, jakich dokonuje stonka ziemniaczana — nakazuje walkę ze szkodnikami i poucza jak tę walkę prowadzić.

Duże zainteresowanie budzi **sztuczna** wylęgarnia **kurcząt,** w aparatach ogrzewanych elektrycznością na 150, a nawet na 1600 jaj.

Najwięcej jednak zwiedzających, ogląda wzorową zagrodę włościańską która Ministerstwo Odbudowy wzniosło na **jednomorgowym terenie.** Zagroda składa się z domu mieszkalnego połączonego z budynkiem dla inwentarza, ze stodoły, **kurnika, owocarni, drwalki i in.** Przy domu znajduje się **ogród warzywny, owocowy i pasieka.** Ministerstwo Odbudowy przeprowadza w tym miesiącu ankietę, mającą na celu uzyskanie opinii rolników, czy zagroda taka odpowiada wszystkim potrzebom, czy też ma jakieś braki i jakie.

Nowością wystawy jest jarmark.

W stoiskach, reprezentujących różne dziedziny wytwórczości, sprzedawane są **gotowe wyroby skórzane, tekstylia, artykuły chemiczne i t.p.** Jarmark cieszy się wielką frekwencją, a na sprzedawane przedmioty popyt jest ogromny.

Pawilon Sztuki Ludowej, daje **przegląd ubiorów regionalnych** z całej Polski — po raz pierwszy oglądamy tam stroje łużyckie i lubuskie. Prócz strojów, pokaz obejmuje tkaniny służące na ziemiach polskich do ozdoby mieszkań jak: **hafty, koronki, kilimy.**

Bardzo pożyteczną rolę spełnia na Wystawie kiosk Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, gdzie zwłaszcza mało zorientowana ludność wiejska, może poznać się z prawidłowa instalacją pieców, kominów, oświetlenia, piorunochronów i t.d.

Nad pawilonem Lasów Państwowych, widnieje duży plakat z napisem:

„Wypas bydła — największym szkodnikiem sadzonek i siewek".

Pawilon przypomina leśniczówkę, jest jednym z najestetyczniej urządzonych na Wystawie. Poświęcony został obronie lasów przed pożarami, kradzieżą, wypasem bydła i nieumiejętnym ścinaniem drzew. Pokazuje również wszystkie produkty jakie daje las, uczy jak wykorzystywać leśne użytki uboczne jak: grzyby, jagody, miód, owoce, zioła i t. p.

Wystawę zwiedza codziennie **od 6 — 8-u tysięcy osób,** rekrutujących się przeważnie z ludności wiejskiej

Cena biletów wstępu jest przystępna. normalny — 50 zł., ulgowy — 30 zł.

Miłym urozmaiceniem, jest **scenka widowiskowa, zaaranżowana przez grupy młodzieżowe zwiedzające Wystawę.**

Dydaktyczny cel Wystawy został niewątpliwie osiągnięty. Nie jest ona jakimś przedsięwzięciem o gigantycznych rozmiarach, ale wszystkie pawilony celowo i estetycznie pomyślane, nie tylko dają wiadomości teoretyczne zapomocą cyfr, map i wykresów, lecz uczą praktycznie jak być powinno, jak w sposób tani i pomysłowy, racjonalnie gospodarować. A.

Dziecko omal nie utonęło w kloace

Administrator domu ukarany aresztem

Ulica Felsztyńskiego zaczyna być sławna nie tylko z **dobrych** pijaków, ale i ze **złych** administratorów domowych.

Przed Sądem Starościńskim odpowiadał wczoraj **ob. Zenon Kolenda,** zamieszkały przy ul. Felsztyńskiego 5, administrator domu przy ul. 11-go Listopada nr. 50.

W domu tym zawaliły się deski w podłodze podwórzowej ubikacji. Dzielnicowy M.O. polecił administratorowi, aby **z uwagi na bezpieczeństwo lokatorów natychmiast przeprowadził konieczny remont.**

Administrator zlekceważył sobie jednak to polecenie i mimo kilkakrotnych monitów — **podłogi nie kazał naprawić.**

Któregoś dnia o mało nie doszło do śmiertelnego wypadku. 3-letnie dziecko jednego z lokatorów udało się do ubikacji i **wpadło do dołu kloacznego.** Dziecko znalazło by tam niechybną śmierć gdyby nie pomoc znajdującej się w pobliżu sąsiadki.

Za wykroczenie to Sąd skazał Zenona Kolendę **na 1 tydzień bezwzględnego aresztu.**

Tego samego dnia opieszały administrator odpowiadał w jeszcze jednej sprawie — **za nieporządki na terenie drugiej administrowanej przez niego posesji przy ul. 11-go Listopada 38.**

Do tygodnia aresztu przybyła mu jeszcze grzywna **w wysokości 1.000 zł.**

Nasze listy

H.K. Z RADOMSKA: Nie możemy tych spraw uogólniać. Ludzie nie są jednakowi i różnie podchodzą do spraw uczuciowych. Naszym zdaniem, o człowieku decyduje jego wartość wewnętrzna, jego charakter, rozum, dobroć, a nie wygląd zewnętrzny. Trudno tu jednak zakreślić jakiekolwiek ramy, gdyż niewątpliwie jest duża liczba osób, które reagują przede wszystkim na wygląd zewnętrzny.

* * *

ESTERT B.: Cierpi Pani na kamienie żółciowe i prosi nas Pani o skuteczne lekarstwo. Nie możemy Pani nic zalecać gdyż przede wszystkim musi Panią zbadać lekarz i zadecydować, czy nie trzeba robić operacji. Jeśli nie, również lekarz chorób wewnętrznych, może wskazać, jaką kurację należy przeprowadzić.

* * *

STENIA Z UL. NAPIÓRKOWSKIEGO: Pragnienie Pani, aby brać ślub w białej sukni jest naturalne, ale czy nie sądzi Pani, że przyjemniej jest ubrać się w tym dniu, niekoniecznie nawet w białą, ale własną suknię, niż pożyczać od kogoś

Poza tym, mając niewielkie środki finansowe, jeśli kupi Pani sobie sukienkę kolorową, niebieską, szarą, brązową, czy inną (nie białą), będzie Pani miała z niej pożytek, nie tylko w ciągu jednego dnia, lecz zawsze. Biało sukienka ślubna jest symbolem. Symbol ten jednak jest kosztowny, właśnie ze względu na swą jednorazową aktualność. Jeśli nie stać Panią na ten wydatek, proszę się nie martwić. Bardzo wiele młodych panien przystępuje do ślubu w spacerowych sukniach, czy kostiumach i w niczym nie umniejsza to uroczystego nastroju chwili. Jeszcze jedno: gdy kobieta ubrana jest w białą suknię i welon, narzeczony powinien mieć koniecznie przynajmniej czarne ubranie. Czy Pani pomyślała o tym? Strój Was obojga musi ze sobą harmonizować i jeśli on ma sportowe ubranie, Pani nie powinna ubrać się inaczej, niż także sportowo.

Konkurs Jesienny

Kupon Nr 15

Wyciąć i zachować!

Codzienna nowelka „Expressu"

Przygoda jednej nocy

Towarzystwo zebrane w salonie Pawła Lenormant, z prawdziwym ożywieniem brało udział w dyskusji, której tematem była różnica między moralnością kobiety i mężczyzny.

Kobiety broniły swej tezy, dowodząc, że mężczyzna potrafi żyć z kobietą, później rzucić ją i najzupełniej o niej zapomnieć.

Kobieta natomiast kieruje się tylko miłością, chociażby nawet krótkotrwałą.

Dyskusja toczyła się dość długo, brali w niej wszyscy gorliwy udział, z wyjątkiem samego gospodarza, Pawła Lenormant. Zauważono to wreszcie i wprost spytano go o zdanie. Milczał chwilę, czekano z ciekawością na to co powie. Uchodził za znawcę kobiet. Paweł Lenormant jakby wahał się.

— Zamiast odpowiedzieć wprost na zadane mi pytanie, opowiem pewną historię, z której sami wyciągniecie wnioski o moralności kobiety.

— Miałem kiedyś przyjaciela, Roberta, z którym żyliśmy w ścisłej przyjaźni jeszcze od czasów szkolnych. Zażyłość nasza jednak nie przekraczała pewnych granic. Nigdy między sobą nie poruszaliśmy spraw dotyczących kobiet. Nasze zapatrywania różniły się bardzo w tej dziedzinie. Robert był romantykiem, ja raczej cynikiem.

W pewnym okresie zauważyłem, że Robert wpadł w silny rozstrój nerwowy. Rzadko do mnie przychodził, mało mówił i stracił zupełnie swój beztroski humor, który tak w nim ceniłem. Nie pytałem go jednak, czekałem, aż sam mi się zwierzy. Czułem, że kryje się za tym kobieta.

Wreszcie pewnego wieczora, Robert zwierzył mi się z tego, co go gnębiło.

— Wprawdzie — zaczął — nigdy nie mówiliśmy ze sobą o kobietach, jednak tym razem zrobię wyjątek. Chciałbym, byś mi pomógł rozwikłać tę sprawę, patrzysz tak chłodno na świat i kobiety.

Było to przed trzema miesiącami, kiedy bawiłem na południu Francji, jeżdżąc po prowincjach południowych w interesach mojej firmy. Pewnego wieczora, poszedłem do teatru w jednym z większych miast, gdzie grali artyści znani mi z Paryża. Trochę mi było przykro, że byłem sam, lubię chodzić do teatru w towarzystwie. Zauważyłem jednak, że nie tylko ja byłem samotny. Obok mnie siedziała młoda kobieta, również sama. Spojrzałem na nią ciekawie, jej jasny profil odcinał się wyraźną, szlachetną linią na ciemnym tle widowni.

Sztuka była interesująca i toczyła się wartko i frapująco. Mimo to, nie mogłem zapomnieć o siedzącej obok mnie kobiecie. Unoszący się od niej delikatny zapach perfum przypominał mi stale o jej obecności.

W przerwie, wyszliśmy do foyer i zmieszaliśmy się z tłumem. W pewnym momencie zauważyłem moją nieznajomą tuż niedaleko, z papierosem w ustach. Szukała w torebce zapałek. Podszedłem do niej i podałem ogień. Spojrzała na mnie ciekawie cudownymi, niebieskimi oczami i... wtedy właśnie zaczęło się to wszystko...

Przez resztę wieczoru siedzieliśmy obok siebie już nie samotni. Po teatrze pojechaliśmy na kolację, a potym... potym zaprosiła mnie do siebie.

— Nie jestem, jak wiesz, zwolennikiem tego rodzaju przygód, ale wtedy porwało mnie. Od momentu, kiedy na mnie pierwszy raz spojrzała, zakochałem się w tej pięknej, czarnowłosej kobiecie o niebieskich oczach..

Gdyśmy się nazajutrz rozstawali, obiecała, że napisze do mnie, by spotkać się znów. Wyjeżdżałem w dalszą drogę. Była jakaś smutna i zgaszona, co mi się wydawało dziwne trochę po wczorajszej wesołości.

Nie napisała do mnie, straciłem po niej wszelki ślad. Po prostu wyrzuciła mnie ze swej pamięci. Jadąc z powrotem byłem w jej miasteczku. Nie mieszkała już tam, wyjechała bez podania adresu. A ja zostałem sam ze swą najniedorzeczniejszą miłością. Najprościej by było, gdybym potraktował to tak jak ona, jako zwykłą przygodę.

Niestety, nie potrafiłem, nie mogłem jej zapomnieć. Wspomnienia tamtego wieczoru wlokły się za mną męczące i rozpaczliwe. Nie byłem w stanie zająć się pracą, nie mogłem patrzeć na inne kobiety. Aż pewnego dnia...

Zaproszono mnie w Paryżu na zaręczyny jednego z moich szefów, młodzieńca o olbrzymim majątku. W momencie, gdy przedstawiano mnie narzeczonej, poznałem ją, moją nieznajomą, o cudownych oczach.

Była równie zaskoczona, jak ja. Unikała mnie cały wieczór. Aż wreszcie w jakimś momencie, znaleźliśmy się sami w odległym gabinecie. Widziałem, jak była zalękniona. Zarzuciłem ją potokiem wyrzutów. Słuchała, wpatrując się we mnie z niepokojem i jakby ironią. Musiałem jej się wydawać szalony. Paliła papierosa, spoglądając często z lękiem w kierunku drzwi. Wreszcie, gdy skończyłem, odpowiedziała mi.

— Nie obiecywałam panu miłości. Była to tylko przygoda i powinna nią pozostać. Widzę, że jest pan zgorszony.

Owego pamiętnego wieczora byłam w okropnym nastroju. Ktoś, na kim mi zależało, zdradził mnie. Chciałam zapomnieć i odpłacić mu się tym samym...

— Dziś, zaręczyłam się z bogatym mężczyzną.

Ostatnie słowa powiedziała z niewypowiedzianą goryczą. Wybuchnąłem.

— A ja? Co się ze mną stanie? — Milczała chwilę patrząc na mnie badawczo.

— Czy może chce mnie pan szantażować? Proszę, niech pan idzie do mego narzeczonego i opowie mu wszystko. Może się zgorszy i zerwie ze mną. To mi obojętne.

W tym momencie do pokoju weszło grono rozbawionych gości, musieliśmy przerwać naszą rozmowę. Spojrzała na mnie ze smutkiem i już bez ironii. W następnej chwili już jej nie było. Poszedłem do domu z mocnym postanowieniem wyrwania z serca tego niedorzecznego uczucia. Na drugi dzień, przyniesiono mi list. To ona pisała. Zbyteczne chyba mówić, z jakim wzruszeniem go czytałem.

„Niech pan zapomni o mnie. Szkoda tak wartościowego uczucia dla kobiety, takiej jak ja. Żegnam i... dziękuję".

Bez podpisu. I to już wszystko... Nie umiem o niej zapomnieć. Nie interesują mnie już inne kobiety. Pragnę tylko jednego, być razem z nią...

Paweł Lenormant skończył. Gromadka jego gości patrzyła na niego z podnieceniem i ciekawością.

— I cóż? I cóż dalej? — pytano ze wszystkich stron. Milczał długo pykając z małej fajeczki.

— Robert w kilka miesięcy później wyjechał z Paryża. Przeniósł się do Bretanii.

— No i co? Zapomniał wreszcie o niej?

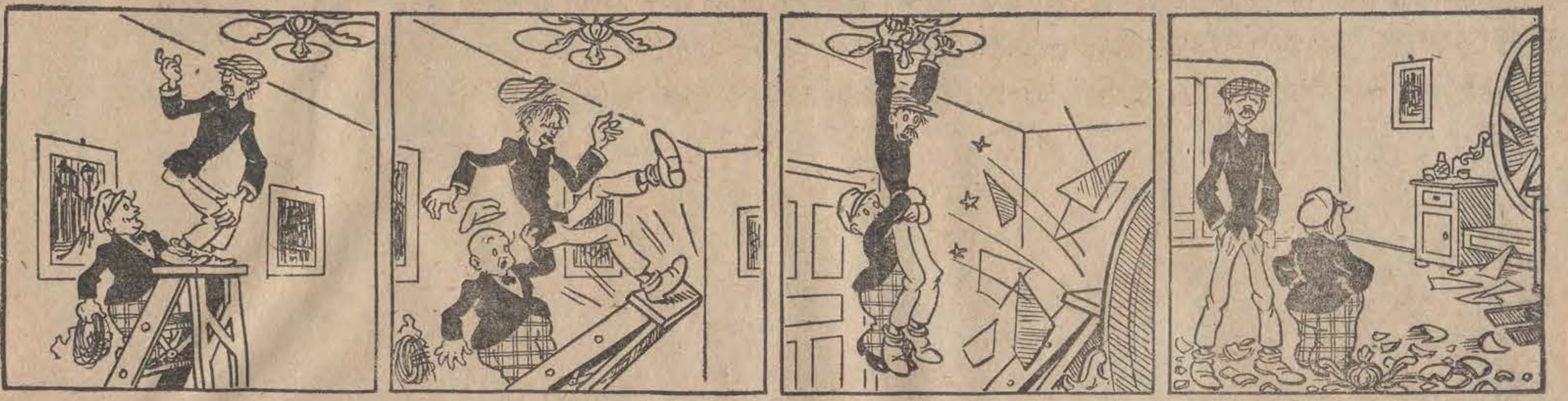
— ...Ożenił się.

— Ożenił się: — zgorszyła się jedna z pań. — Proszę, to jest właśnie miłość mężczyzny.

— Tak, ożenił się — odpowiedział zwolna Paweł. — Nie byłem na jego ślubie. Mój kontakt z Robertem zerwał się już dawno. Ale mówiono mi, że Robert ożenił się bardzo szczęśliwie. Podobno żyje bardzo dobrze ze swą żoną, brunetką o niebieskich oczach..

Rud.

PRZYGODY WICKA i WACKA



WACEK: — Zdaje mi się, że to będzie lepsze niż mularstwo...
WICEK: — Naturalnie, tylko musisz zachować spokój!...

WACEK: — Jestem spokojny, ale drabina się obsuwa!...
WICEK: — Faktycznie, że źle!... Złapmy się żyrandola!...

WACEK: — Drabina łupnęła w lustro! Ładny efekt, co?
WICEK: — Zdaje mi się, że żyrandol nas nie utrzyma...

WACEK: — Niezły początek!... Poszło lustro i żyrandol!...
WICEK: — Trudno! Wypadki chodzą po ludziach!...

Przed Dniem Spółdzielczości

Wycieczki młodzieży do zakładów spółdzielczych

W związku ze zbliżającym się „Dniem Spółdzielczości", odbyło się wczoraj posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obchodu tego święta, celem ustalenia programu obchodu na terenie Łodzi i województwa łódzkiego.

Postanowiono nie urządzać w tym roku żadnych pochodów na terenie naszego miasta. Pochody odbędą się natomiast dnia 28 bm. na terenie szeregu wsi. W Łodzi zorganizowane będą dwie **akademie**, z których jedna odbędzie się w Helenówku i na program jej złożą się tańce, zabawy i popisy.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców zorganizuje dla młodzieży w dniach od 21 do 27 bm. **specjalne wycieczki do spółdzielczych zakładów pracy, aby poznać w ten sposób młodzież z zasadami pracy spółdzielczej.**

Całkowity dochód z ulicznych zbiórek postanowiono przeznaczyć na biblioteki dla dzieci. (i)

Łódź na odbudowę Warszawy

Zbiórka ofiar na rzecz odbudowy Warszawy trwa w dalszym ciągu.

Ubiegłej niedzieli na terenie Łodzi przeprowadzono powtórną kwestę uliczną, która tak jak i poprzednia — **dała w sumie około pół miliona złotych.**

Tym razem pierwsze miejsce zdobył kwestujący przy stoliku na ulicy dyrektor PSS **Michał Grudzień**, który zebrał **18.435 złotych.** Porucznik **Witczak** z ORMO kwestował już tydzień temu, ale i teraz stanął przy stoliku, powiększając ogólny fundusz o **16.943 zł.**

Przedstawiciel prywatnej inicjatywy **ob. Linkowski** zebrał **12.188 zł.**, przedstawiciele rzemiosła ob. ob. **Malinowski i Kozimór — 9.421 zł.**

* * *

Prezydent miasta Eugeniusz Stawiński przyjął wczoraj delegację lokalnego komitetu odbudowy Warszawy przy przemyśle papierniczym z przewodniczącym tego komitetu ob. H. Więckowskim na czele.

Delegacja wręczyła Prezydentowi na odbudowę Warszawy **1 milion złotych, zebrany ze składek od uposażeń pracowników przemysłu papierniczego.**

Za piękny ten dar Prezydent wyraził gorące podziękowanie wszystkim pracownikom tego przemysłu. (k)

Zjazd wojewodów

i prezydentów Warszawy i Łodzi

Dnia 15 września odbędzie się w Warszawie zjazd wojewodów oraz prezydentów Warszawy i Łodzi.

Porządek dzienny obejmuje zagadnienia z zakresu nadzoru nad organami samorządu, gospodarki finansowej samorządu, spraw rejestracji stanu cywilnego, ewidencji kontroli ruchu ludności oraz spraw oszczędnościowe.

Bałagan na Wodnym Rynku

Sztuczny ścisk robiony przez „ręczniaków". — Tam, gdzie sprzedają warzywa, pchają się handlarze starzyzną

Zwykle pusty, nie przedstawiający sobą nic atrakcyjnego, Wodny Rynek, w dni targowe, przeistacza się w olbrzymie targowisko, wypełnione szczelnie najróżnorodniejszymi straganami, zachęcającymi do kupna sprzedawcami i niezliczonymi rzeszami kupujących.

Utarło się przekonanie, potwierdzone zresztą praktyką, że **na rynku nie tylko można kupić wszystko taniej niż w sklepach, ale jest tam znacznie większy wybór i bardzo często to,** czego naprożno **szuka się po sklepach ,znajdzie się właśnie na targu.**

Obecnie wkroczyliśmy w sezon zakupów jesienno - zimowych — specjalnie, zapobiegliwe kobiety, usiłują przed mrozami, zaopatrzyć się w **kapce**, póki nie są one jeszcze zbyt drogie. I właśnie nie gdzieindziej, tylko na Wodnym Rynku widzimy mnóstwo sprzedawców, którzy przywożą „pęczki" tego, tak wygodnego na zimę okrycia nóg w najrozmaitszych kolorach i fasonach. Pojawili się także **handlarze używanej zimowej i jesiennej garderoby.** Trzymają przewieszone przez ręce palta, kożuchy, spodnie, suknie, marynarki, **„do koloru, do wyboru"**, tylko kupować...

Jest tylko w tym jedno ,ale".

Plac targowy podzielony jest na odcinki, przeznaczone dla pewnych rodzajów artykułów. **Na innym miejscu kupujemy drób, na innym obuwie, na innym warzywa itp.**

Otóż, niewiadomo dlaczego, sprzedawcy używanych ubiorów, upodobali sobie miejsce, o którym specjalnie wywieszona tablica głosi, że **jest przeznaczone do sprzedaży warzyw.** Tam właśnie, — gdzie rano zaopatrują się gospodynie w jarzyny i owoce, panuje od pewnego czasu **nieopisany ścisk, uniemożliwiający dociśnięcie się do pożądanych buraków, kapusty- marchwi itp.** niezbędnych witaminowych pożywek. Między kolorowymi ziemiopłodami, tłoczą się jedni obok drugich, **zamienieni w ruchome wieszadła, sprzedawcy używanej garderoby, usiłując zachęcić okrzykami do kupna swego towaru.**

Rezultat jest taki, że większość kobiet, chcących załatwić swoje spożywcze sprawunki i pójść do domu, musi walczyć, **„rozpychać się", kłócić o dostęp do straganu, aby często — zmaglowane" przez przelewającą się falę ludzką — zrezygnować.**

Ci, którzy kupiliby nawet coś z owych palt, czy spodni, niewielką mają możność obejrzenia i wybrania sobie czegoś odpowiedniego, no a **różni złodziejaszkowie mają istne używanie, gdyż wiadomo,że nic tak „korzystnie" nie działa na pracę w tym fachu, jak ścisk, rwetes i zamieszania.**

Najdziwniejsze jest to, że pewna część sprzedających ubrania stoi na miejscu do tego wyznaczonym, ale są to raczej chwalebne wyjątki, **reszta, najlepiej czuje się na placyku z warzywami i mimo licznych interwencji, nie opuszcza placówki.**

Dlaczego tak się dzieje — niewiadomo.

Ale czy tak być musi? — napewno nie.

Nielegalnie produkowali perlony

Nieuczciwi pracownicy fabryczni skazani na więzienie

Szczytem marzeń każdej elegantki jest posiadanie przynajmniej jednej pary perlonów, cienkich przezroczystych pończoszek nie spuszczających oczek. Ale perlony są bardzo drogie. Para ich kosztuje obecnie **około 5.000 złotych**, to też większość pań musi się obejść ze smakiem , zadowalając się zwykłymi pończochami jedwabnymi lub „gazówkami".

Popyt na perlony i ich wysoką cenę na wolnym rynku wykorzystała dla swych celów grupa **nieuczciwych pracowników fabryki pończoszniczej przy ul. Wólczańskiej 187 (dawn. Otto Hau).**

Pracownicy ci nabywali **nielegalnie przędzę perlonową, z której produkowali masowo na własną rękę perlony, wykorzystując maszyny i energię elektryczną fabryki państwowej.**

Na gorącym uczynku „lewej" produkcji schwytani zostali w fabryce przy ul. Wólczańskiej 187 następujący pracownicy: **Czesław Ławnicki, Seweryn Gawryszewski, Eugeniusz Krysiak, Henryk Szymczak i Aleksander Kosman.**

Wszyscy wyżej wymienieni pociągnięci zostali do odpowiedzialności w trybie postępowana doraźnego z art. 286 KK.

Sprawa przeciwko nim odbyła się obecnie w Sądzie Okręgowym w Łodzi, jako pierwszy wogóle tego rodzaju proces, w którym pracownicy fabryki odpowiadali sądownie za nielegalna produkcję na maszynach państwowych.

Sąd skazał oskarżonych **na 3 lata więzienia każdego z utratą praw obywatelskich i publicznych na okres pięciu lat.** (s)

Opoje zamykani w areszcie

Kary pieniężne nie odnoszą skutku

Gdy nie pomogły wyznaczane za pijaństwo kary pieniężne — władze administracyjne **poczęły stosować w specjalnych wypadkach — kary aresztu.**

Dwa pierwsze tego rodzaju wyroki zapadły na wczorajszej sesji Sądu Starościńskiego.

Henryk **Słysiński** (ul. Batorego 31) upił się dnia 8 września rb. i przy zbiegu ulicy Gdańskiej i Legionów zaczepiał przechodniów, zakłócając spokój publiczny. Umieszczony w areszcie przy komisariacie **pobił jednego z współtowarzyszy niedoli.** Sędzia ukarał awanturnika i opoja **1-tygodniowym bezwzględnym aresztem.**

Ten sam los spotkał drugiego miłośnika napojów wyskokowych — Tadeusza **Wiktorskiego** (ul. Gdańska 65-a), który tak samo **posiedzi tydzień w areszcie za awantury wywołane na ulicy w stanie nietrzeźwym.**

Na ulicach miasta i w innych miejscach publicznych musi panować spokój. Kto chce pić — może pragnienie swe zaspokoić w mieszkaniu i tam przeczekać, aż alkohol wywietrzeje mu z głowy. **Burdy i awantury pijackie w miejscach publicznych nie będą tolerowane!** (s)

Rzemiosło łódzkie

wyróżnione na Targach w Gdańsku

Rzemiosło łódzkie, biorąc udział w Międzynarodowych Targach Poznańskich, odniosło wielki sukces. W stoisku urządzonym przez Łódzką Izbę Rzemieślniczą czternaście firm łódzkich wystawiło swe eksponaty, przyczym wszystkie zostały odznaczone złotymi, srebrnymi, bądź brązowymi medalami.

Złote medale przyznano trzem firmom: Wytwórni Galanterii Metalowej St. Malinowski, ul. Piotrkowska 255, pracowni obuwia W. Romeyki, ul. 11 Listopada 40, pracowni zabawek Marii Krajewskiej, Złoczew k/Sieradza. Poza tym pięć firm wyróżniono przyznaniem im srebrnych medali, a dalsze sześć — brązowych.

Łódzką Izbę Rzemieślniczą nagrodzono srebrnym medalem za estetyczne urządzenie stoiska. Wkrótce nastąpi rozdanie nagród wyróżnionym firmom.

Rejestracja rocznika 1930

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w czwartek, 11 bm. do Biura Wojskowego przy ul. Swiętokrzyskiej 15 winni zgłosić się w celu rejestracji wojskowej mężczyźni rocznika 1930, zamieszkali na terenie Łodzi, których nazwiska rozpoczynają się na literę **P.**

Jak dzikie zwierzę w klatce

które czuje, co je czeka, rzuca się oskarżony Pelzhausen, usiłując się wykręcić

Dalszy ciąg procesu Waltera Pelzhausena przebiega pod znakiem zeznań świadków, do tego stopnia go obciążających, że w próżnię trafiają wszelkie jego „zrywy", wyrażające się podnoszeniem głosu, gestykulacją, lekceważącym machaniem ręki w kierunku świadków — a wszystko to popiera oświadczeniem: „kłamstwo"!

Przewodniczący niejednokrotnie przywołuje go do porządku.

A „Postrach Radogoszcza", jak Pelzhausena zgodnie nazywają świadkowie, zdaje sobie dziś już dokładnie sprawę z tego, że minęło się z najmniejszym choćby wrażeniem jego tłumaczenie, że morderczy rygor, stosowany wobec więźniów, był „podyktowany względami bezpieczeństwa".

Ogrom dokonywanych zbrodni, potwierdzonych zeznaniami świadków, nie może znaleźć i nie znajdzie odpuszczenia win „wyjaśnieniami", że więzienie w Radogoszczu nie posiadało dostatecznego zabezpieczenia, gdyż były to sale pofabryczne, że poza tym więzienie leżało daleko od miasta i każdej chwili mógł grozić zamach zzewnątrz i z wewnątrz. Że wreszcie... wystarczyło, by zamachowcy przecięli druty, a wtedy on i jego bandycka załoga znalazłyby się w **śmiertelnym niebezpieczeństwie, a — wszyscy więźniowie zdołaliby zbiec.**

Po tej „spowiedzi" jasnym się staje, że chodziło o nieustanne trzymanie więźniów w strachu i pod terrorem oraz o stosowanie najokrutniejszych kar bez najmniejszej choćby przewiny ze strony więźniów.

Świadek Górski podał w swoich zeznaniach, że rozkaz bicia pochodził od Pelzhausena. Przypomina sobie również, że **oskarżony zabił osobiście trzech Żydów, którzy uciekli z getta.** Prócz tego po skatowaniu jednego z więźniów, symulującego chorobę umysłową, po 4-ch dniach męki **został zastrzelony przez Pelzhausena.**

Świadek Miętkiewicz, pracownik zakładu pogrzebowego Kriegera zeznał, że jeździł do Radogoszcza po trupy codziennie lub co drugi dzień. Obliczył pobieżnie, że **w ciągu roku wywiózł zwłoki 2000 ludzi.** Zwłoki nosiły ślady pobicia lub zastrzelenia. Codziennie zabierał po 3 — 4 trupy, niekiedy 7, a podczas epidemii tyfusu, która się srożyła w Radogoszczu, wywoził około 23 trupów dziennie. Oprócz jego wozu wywożono **zamordowanych 2 autami i drugim jeszcze wozem, które wysyłała firma do Radogoszcza.**

Henryk Bartoszewicz zeznał o przywiezieniu do Radogoszcza **3-ch uciekinierów — Anglików, którzy — po skatowaniu —** zginęli w tajemniczych okolicznościach.

Z rozkazu Pelzhausena powieszono 4-ch więźniów za wykopanie 12-metrowego podkopu, w związku z czym **transformator wyleciał w powietrze.**

Pelzhausen prosi o głos:

— Czy świadek może sobie przypomnieć dlaczego transformator wyleciał w powietrze?

— Wskutek złego połączenia drutów wysokiego napięcia.

— W jakim celu był robiony podkop?

— Dla ucieczki.

— So! Die Ausbruchsgeschichte. Danke schoen.

W dalszym ciągu zeznań świadek Bartoszewicz mówi o transportach więźniów na egzekucję do Lućmierza.

Prokurator Ciesielski: Czy transporty do Lućmierza eskortował Pelzhausen?

Św. Bartoszewicz: — Tak jest. Przypominam sobie, że w ciągu 6-ciu miesięcy mojego pobytu w Radogoszczu wywieziono na egzekucję do Lućmierza 6 transportów.

Prok. Ciesielski: Kto z więźniów był wtedy eskortowany z Radogoszcza?

Św. Bartoszewicz: M. in. Stanisław Dubois, przebywający tam pod nazwiskiem — Dębski.

Następnie składa zeznania **św. Mastalewski.** Opowiada również o morderczych apelach, zwoływanych 5 razy dziennie, o tym, **jak Pelzhausen paląc cygaro podstawiał więźniom nogę, a gdy ci padali byli nieludzko bici przez ustawionych wachmanów.** O **„ceremoniale" stosowania kary, kiedy to wiązano więźniom ręce do tyłu, okładano ich batem, a twarz zanurzali do wiadra z wodą, by nie mogli krzyczeć.**

Prez. Andrzejak: Czy świadek zauważył 17 stycznia 1945 r. względnie wcześniej jakieś przygotowania do podpalenia więzienia?

Św. Mastalewski: Owszem, tak. Ciało się suche pale, długości 1 m. 20 na zasieki. Pożar powstał w nocy z 17 na 18 stycznia, ja zaś zostałem zwolniony z więzienia 17 stycznia o godzinie 15-ej.

Prok. Nowacka: Jaki był stosunek oskarżonego do wachmanów?

Św. Mastalewski: Bali się go, jak ognia.

Prok. Ciesielski: Czy nie pamięta świadek, że na 2 — 3 tygodnie przed spaleniem więzienia dach był smołowany?

Św. Mastalewski odpowiada, że widział smołowanie dachu, dziwiło go, że odbywa się to w styczniu podczas mrozów.

Staje się jasnym, że drewniane pale i smołowanie dachu miało sprzyjać do łatwego i szybkiego spalenia więzienia wraz ze znajdującymi się w nim ludźmi.

Adwokat Gombiński: Jak to było ze zwolnieniem świadka?

Św. Mastalewski: Powiedział mi SS-man, żebym się wybierał, gdyż odwiozą mnie do sądu. Wyszedłem więc z dziedzińca za bramę. Wsiadłem do tramwaju.

Pelzhausen: Czy świadek został zwolniony sam jeden?

Św. Mastalewski: Tak.

Pelzhausen: Allein?! mit der Strassenbahn? (sam?! tramwajem?!) I to było 17-go?! — woła z wściekłością, wymachując ręką.

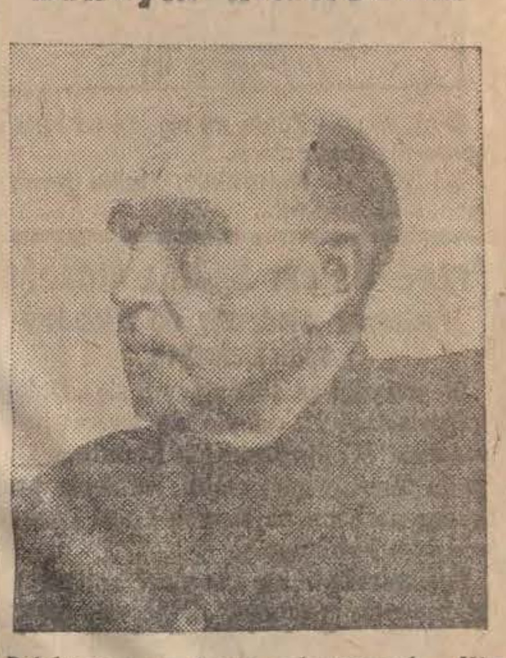
Przewodniczący: Niech oskarżony trzyma rękę przy sobie.

Pelzhausen: To jest kłamstwo!

Przewodniczący przywołuje go do porządku. Pelzhausen wykonuje milcząco jakieś ruchy, jest wyraźnie wzburzony.

Nic dziwnego. Twierdził przecież, że 17-go stycznia nie „urzędował" już w Radogoszczu, tymczasem na przewodzie sądowym zostało ustalone, że przygotowania do podpalenia Radogoszcza były już w pełnym toku za jego właśnie „urzędowania" — i to wtedy, kiedy wieści głosiły, że front wschodni się załamał i że tylko patrzeć — a nastąpi rejterada „Uebermenschów".

Bandyta hitlerowski



Pelzhausen na ławie oskarżonych. Kto by, patrząc na tę potulną gębę, powiedział, że to sadysta, zbój, podpalacz, i morderca?

Czytelnicy wolą pieniądze

Wydajemy nagrody „Konkursu Szkolnego"

Wczoraj rozpoczęliśmy wydawanie nagród uczestnikom „Konkursu Szkolnego".

Pierwszy zgłosił się wczoraj zdobywca pierwszej nagrody — **ob. Henryk Owczarczyk z ul. Limanowskiego 75.**

Henryk Owczarczyk **jest uczniem 4-ej klasy 19 gimnazjum przy ul. Spornej.** Wygrał zegarek, ale przedmiot ten uważa za rzecz luksusu.

— **Mam inne, bardziej palące potrzeby** — oświadczył. — **Muszę sprawić sobie garnitur, wobec czego wezmę pieniądze.**

Kasjer wypłaca 25.000 złotych. Uszczęśliwiony uczeń zdejmuje bankot tysiączłotowy i wręcza go kierownikowi Administracji.

— **Proszę przekazać 500 złotych na odbudowę Warszawy i 500 zł. na R. T. P. D.**

Owczarczyk nie uczestniczył dotąd w naszych konkursach. Zachęcił go dopiero „Konkurs Szkolny".

— **Ponieważ jestem uczniem, pomyślałem sobie, że może i mnie uśmiechnie się los.**

Ob. Jadwiga Witulska również z ul. Limanowskiego, ale z pod numeru 115 **wygrała parę pantofli.** I ona jednak **woli pieniądze, więc odbiera 12.000 złotych.**

— Mam dwoje dzieci — oświadcza — dotychczas dzieci wycinały kupony, ale nigdy nie wygrały. Zdenerwowałam się i powiedziałam im: „**ja wam pokażę jak się gra**", no i — wygrałam.

Ob. Stefan Krawczyk z ul. Wolnej 17 nie chce jeździć rowerem, więc choć wygrał ten środek lokomocji — **decyduje się na pieniądze. Za 15.000 złotych chce sobie kupić ubranie.**

Czekamy na pozostałych zdobywców nagród! (o)

497)



— Z polecenia sierżanta „Lecha", który wie kim jestem. „Lech" zanim oddzielono tamtą grupę od pozostałych, rzekł do mnie krótko: „Idź tam a tam, a spotkawszy kaprala „Kalinę" powiedz mu krótko: to, co miało się stać o godzinie piątej trzeba odłożyć na inny raz". Przybiegłem więc do was i przyniosłem meldunek.

— Dziękuję wam... Czy sierżant „Lech" nie dał wam żadnych innych wyjaśnień i dyspozycji?

— Nie było na to czasu: tyle mi powiedział, zapalając ode mnie papierosa.

Nastało krótkie, dramatyczne milczenie. Łaski, spełniwszy swoją misję nie miał zamiaru pozostać tu dłużej. Musiał wracać do elektrowni, gdzie czekali na niego towarzysze, z którymi miał się naradzić, w jaki sposób dopomóc uwięzionym.

Kiedy zostali sami, „Krysta" i „Kalina" spojrzeli sobie w oczy.

— Katastrofa: jasne, że w tych okolicznościach niema mowy o wykonaniu wyroku na Feliksie Rodenie! — zaopiniował krótko „Kalina".

Spojrzał odruchowo na zegarek.

— Za trzy minuty piąta to znaczy lada chwila wejdzie Roden do swego mieszkania. A powiedziane było, że wejść trzeba tuż za nim, ażeby uniknąć ewentualnych świadków, którzy jako klienci mogliby zjawić się zaraz potym w mieszkaniu Rodena. Zresztą nie ma co długo dyskutować. Cały plan rozsypał się, skoro zabrakło najważniejszego atutu: sierżanta „Lecha". Pójdę i zakomunikuję całą sprawę „Rzędzianowi". Niech na darmo nie czeka ze swoim samochodem.

— Stójcie! — chwyciła go za rękę Michalina — jeszcze nie wszystko stracone.

Spojrzał na nią ze zdziwieniem. Oczy spokojnej zazwyczaj Michaliny błyszczały jak dwie gwiazdy.

— Jeszcze nie wszystko jest stracone — powtórzyła niby w natchnieniu. — Plan opracowany został ze wszelkimi szczegółami, a kapitan „Nagan" zobowiązał nas, że wykonamy go. Więc też i spełnimy co nas należy!

— Jak to bez „Lecha"? Kto wykona wyrok? Bo przecież nam powierzono tylko, że tak powiem, rolę statystów.

— Wszystko będzie, jak to uplanowaliśmy! Wy, jako czujka, stać będziecie na dole. „Rzędzian" w samochodzie jako asekuracja, a od zasadniczego planu zajdzie to tylko odchylenie, że do mieszkania Rodena wejdziemy nie we dwójkę z „Lechem" ale ja sama.

— Wy sama?

— Tak jest! — dotknęła ręką ukrytego w torebce rewolweru — i ręczę wam, że nie chybię.

Ależ to szaleństwo! — chciał oponować „Kalina", ale Michalina przerwała mu.

— Niema czasu na dyskusję... Czy widzisz?

„Kalina" spojrzał przez okno i oto zobaczył najwyraźniej Feliksa Rodena.

Oficer warszawskiego gestapo ubrany był po cywilnemu. Szedł wyprostowany, nonszalancki, a w oku jego połyskiwał monokl.

Sekundę, a przeszedł i zniknął im z oczu, niby trochę nierealny zwid.

— Otrzymaliśmy rozkaz, ażeby dziś jeszcze zlikwidować Rodena, bo jutro, może być zapóźno! Kto wie czy jutro nie zechce Roden przystąpić do zlikwidowania tamtej dobrze sobie znanej sprawy podziemnej gazetki? Jeśli nie zginie on, dzisiaj, za parę godzin zginie kilkudziesięciu naszych! Tu nie można się wahać. Idę!

Jeszcze na ulicy chciał jej wyperswadować tamto „szaleństwo". Ale Michalina była nieugięta.

— Zrobię co do mnie należy! A od was żądam tylko ażebyście pilnowali bramy.

Ustąpił niechętnie. Kiedy mijali samochód elektrowni „Kalina" w sześciu lapidarnych słowach powiadomił „Rzędziana" o tym co zaszło i pobiegł za Michaliną Berdyszówną, która w tej właśnie chwili wchodziła do bramy oznaczonej numerem 18-a. (D. c. n.)

SPORT

Reprezentacja Łodzi

przygotowana na niedzielny mecz z Poznaniem

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Poznania. W związku z tym kapitan sportowy ŁOZPN ustalił skład reprezentacji Łodzi, do szeregów której powołał następujących piłkarzy:

Komar — Kopaniewski i Łuć II (Redel) — Urban, Rączka, Bajan — Marciniak, Łącz, Cichocki, Janeczek, Grabski (Baran, Kraszewski). W reprezentacji tej widzimy brak dwóch najlepszych graczy **Włodarczyka i Hogendorfa**, ale z tych Łódź nie może korzystać, gdyż wyjeżdżają oni z reprezentacją Polski na mecz ze Szwecją i Finlandią.

Protest ŁKS

zarząd PZPN załatwił odmownie

Na ostatnim, poniedziałkowym posiedzeniu, zarząd PZPN rozpatrywał protest zgłoszony w sprawie meczu z Wartą, w którym ŁKS domagał się unieważnienia rozegranych zawodów i wyznaczenia powtórnego spotkania.

Protest ten został jednak przez PZPN odrzucony i tym samym zawody zweryfikowano zgodnie z wynikiem na korzyść Warty.

Ruch — PTC 5:5

Ambitna gra pabianickich piłkarzy

Mecz piłkarski w Pabjanicach między Ruchem, a PTC zakończył się wynikiem remisowym 5:5. Wynik ten jest wielkim sukcesem dla drużyny pabianickiej, która grała nadzwyczaj ambitnie i walczyła dosłownie o każdą piłkę. Sukcesu drużyny pabianickiej nie umniejsza fakt, iż Ruch grał z kilku rezerwowymi.

Do pauzy wynik brzmiał 4:2 dla Ruchu. Bramki dla Ruchu uzyskali: **Cieślik — 3, Morys i Przycherka** — po jednej. Dla PTC: **Grabowski — 3, Kurowski i Szymański** — po jednej. Sędziował dobrze p. Naporski. Widzów 5 tys.,

ŁKS na „łopatkach"

Legia (Kraków) pokonała łodzian 7:0

Trzeba z góry zaznaczyć, że wysoką porażkę ŁKS usprawiedliwia rezerwowy skład drużyny. Bez Ślickowskiego, Glińskiego i Matusiaka ŁKS nie mógł przeciwstawić się zapaśnikom Legii, którzy przybyli niemal w komplecie z Bajorkiem na czele, a jedynie bez Niegrina.

Zapytacie o wynik? W tych warunkach trudno było innego się spodziewać niż 7:0 (w punktach 21:0). Jedyne dwa punkty drużyna ŁKS uzyswała w wagach lżejszych, resztę walk rozstrzygnęli zapaśnicy Legii, kładąc łodzian na łopatki. Oto wyniki techniczne:

W koguciej **Gibas** na punkty pokonał **Kauca** w piórkowej **Krysta** tak samo wygrał z **Urbaniakiem**, w lekkiej **Strożek** położył na łopatki **Tumego**, w półśredniej **Gros** tak samo pokonał **Kubata I**, w średniej **Radoń** tak samo **Pawlickiego**, w półciężkiej **Radoń — Stachurskiego** i w ciężkiej **Bajorek — Tomczyka**, ustalając wynik meczu.

PUWF dziękuje.

Za okazaną pomoc i współpracę w Święcie III-ej Rocznicy Reformy Rolnej Powiatowy Urząd WF i PW — Łódź wyraża podziękowanie Miejskiemu Urzędowi WF i PW, Dyrekcjom Szkół, Dyrekcjom Fabryk oraz junaczkom PWK.

Uczmy się pływać!

Na świeżo odnowionej pływalni Polska YMCA organizuje komplety nauki pływania dla chłopców, dziewcząt, kobiet i mężczyzn.

Początek kursów 15 bm.

Zapisy w Sekretariacie Polskiej YMCA — ul. Moniuszki 4a.

Nuda na boisku

Słabiutka Polonia (Świdnica) przegrała ze słabo grającym Ł. K. S. 2:3 (0:2)

Komu potrzebne są takie mecze piłkarskie?

Obserwując mecz ŁKS — Polonia (Świdnica) widz mimowoli zadaje sobie pytanie komu potrzebne są tego rodzaju imprezy. Przecież nie ŁKS-owi, bo one mu nic nie dają i co najwyżej mogą narazić na straty pieniężne, więc chyba tylko Polonii, która przy tej okazji pozna Łódź.

Na takie mecze szkoda bezwzględnie czasu i pieniędzy. Drużyna skorzystała by znacznie więcej, gdyby wczorajsze popołudnie poświęciła na przykład uzupełnieniu swego kunsztu technicznego niezbyt jeszcze bogatego, popracowała nad rozwiązaniem problemów taktyki gry i starała się wreszcie o nadanie jej pewnego stylu. Tego jej absolutnie mecz z Polonią dać nie mógł a braki dostatecznego opanowania technicznego piłki są u graczy ŁKS aż nazbyt widoczne.

ŁKS był lepszy od Polonii, ale nie było to sztuką, gdyż goście są przeciwnikiem zgoła przeciętnym. Może grają nieco lepiej i ambitniej, gdy walczą o punkty, ale wczorajsze spotkanie pozbawione było zupełnie elementu walki i dlatego też stało się nieciekawym, a chwilami wręcz nudnym widowiskiem. Ponad przeciętność wybiło się zaledwie trzech graczy ŁKS: **Łącz, Włodarczyk i Hogendorf** — reszta słaba.

Pocieszającym objawem jest zwłaszcza poprawa u Łącza, obserwowana już od szeregu tygodni. Stąd wniosek, że nareszcie **gracz ten doszedł do formy**. Cóż, kiedy wczoraj był w ataku osamotniony. Baran miał kilka momentów niezłych, ale w sumie w roli kierownika ataku nie dopisał. Piłki podawał nieczysto często na oślep, co sprawiało raczej wrażenie chęci pozbycia się ich niż celowego zagrania. Janeczek stanowczo powinien popracować nad techniczną stroną. Pomoc ŁKS, zwłaszcza skrajni byli słabi, natomiast obrona zagrała nieźle i tutaj Włodarczyk swymi szybkimi, energicznymi interwencjami rozbijał ataki przeciwnika.

Jeśli Polonii udało się uzyskać dwie bramki, to było to raczej dziełem przypadku. Przegrana różnicą jednej bramki jest zasługą w pierwszym rzędzie **bramkarza Andrzejewskiego**, który w wielu wypadkach z powodzeniem interweniował. Reszta na przeciętnym poziomie klasy A.

Jak już zaznaczyliśmy, mecz nie był ciekawy. Przez długi czas drużyny uprawiały raczej kopaninę niż grę. **Znudziło się to wreszcie Hogendorfowi**, który zainicjował solową akcję uwieńczoną zdobyciem pierwszej bramki w 35 min. **przez Łącza.** Do pauzy ŁKS **uzyskał jeszcze bramkę przez Janeczka**, po niezłej kombinacji ataku. To wszystko co dało by się powiedzieć o grze do pauzy.

Po przerwie nie wiele się poprawiło. W 4 min. środkowy pomocnik Dzieżon fatalnie skiksował, co wykorzystał Baran, dając znać, że też jest na boisku.

Pierwszą swą bramkę Polonia zdobyła z rzutu karnego przez Cichego I. Makutynowicz odparował strzał, lecz zamiast wybiec do odbitej piłki stał spokojnie, czekając aż przeciwnik podbiegnie do niej i umieści ją w siatce. ŁKS miał kilka sprzyjających okazji do poprawienia wyniku, ale Andrzejewski nie sprawił zawodu. Niemal w ostatniej minucie gry Polonii udało się uzyskać jeszcze jedną bramkę. Sędziował P. Thiel. Widzów około 2 tysięcy.

MASOWY START

Niemal na wszystkich boiskach Łodzi odbywać się będą Igrzyska Sportowe Z. W. M.

Zbliżają się coraz bardziej Igrzyska Sportowe ZWM województwa Łódzkiego. Już w nadchodzącą sobotę zapełnią się boiska łódzkie młodymi zawodnikami tej organizacji rekrutującymi się przeważnie z pośród robotników i chłopów. Komitet Organizacyjny ustalił już program zawodów, opracowując go bardzo starannie. Przedstawia się on następująco:

W sobotę o godz. 8.00 rano zawodnicy zbiorą się na boiskach odpowiednio do zgłoszeń w swych konkurencjach, a mianowicie: piłkarze na boiskach „Wimy" i WKS-u, pięściarze na boisku „Zrywu" (Polesie Konstantynowskie) a lekkoatleci i uczestnicy gier sportowych na boisku „Zjednoczonych".

Na boiskach tych rozgrywane będą eliminacje do godz. 14.00. Po przerwie obiadowej wszyscy zawodnicy i cała łódzka organizacja ZWM zbierze się na stadionie Zjednoczonych, skąd wyruszy defilada Tymienieckiego i Piotrkowską do Placu Wolności, tutaj nastąpi rozwiązanie pochodu. Wieczorem tego dnia odbędą się jeszcze zawody bokserskie na boisku „Zrywu".

W niedzielę rano w dalszym ciągu na tych samych boiskach walczyć będą pięściarze i piłkarze. Lekkoatleci na „Zjednoczonych" będą nadal przeprowadzali eliminacje, przy czym finały skoków i rzutów odbędą się już przed południem

Najbogatsze w imprezy będzie popołudnie niedzielne. O godz. 16-tej na stadionie „Zjednoczonych" odbędzie się defilada zawodników, po czym nastąpią pokazy gimnastyczne, finały biegów 60 m. kobiet, 100 m. 400 m. 3.000 m. mężczyzn, finały sztafet 4x100 i finałowy mecz piłki nożnej. Bodaj najciekawiej przedstawiać się będą finałowe walki bokserskie.

Napływ zawodników - bokserów jest duży, a wśród nich spotykamy wiele znanych nazwisk. Najsilniej obsadzona będzie waga musza, bo tutaj spotkają się prawie wszyscy najlepsi zawodnicy Łodzi jak Gomulak, Kargier, Brzóska. Walki będą napewno zacięte i dostarczą wiele emocji miłośnikom boksu.

Jak widzimy, igrzyska ZWM będą masową imprezą i zapowiadają się naprawdę ciekawie, gdyż startować będą znani zawodnicy. Gdy dodamy jeszcze, że całkowity dochód organizatorzy przeznaczają na odbudowę Warszawy, pozostaje nam tylko jedno stwierdzić, że jest to impreza godna ogólnego poparcia.

Łódź pozna zapaśników Unii

Milicjanci łódzcy wyzwali najsilniejszy zespół w Polsce

W nadchodzącą niedzielę dn. 14 września przybywa do Łodzi drużyna zapaśnicza Unii (Poznań), która zmierzy swe siły na macie z zespołem Milicyjnego K. S. Łódź. Mecz ten ze względu na wysoki poziom reprezentowany przez zapaśników Unii, która jest jednym z najsilniejszych zespołów w Polsce zapowiada się wyjątkowo ciekawie. Zawody odbędą się w Domu Kultury Milicjanta przy ul. Nawrot 27. Początek walk wyznaczono na godz. 19.30.

Walczyć będą następujące pary:

waga musza **Janistrzak** (mistrz Polski) — **Bednarek** (w. mistrz Łodzi), waga kogucia **Filipowicz** (mistrz Polski) — **Łazarski** (mistrz Łodzi), waga piórkowa **Budzyński** — **Ignaszewski** (w. mistrz Łodzi), waga lekka **Kubik** — **Kawał** (w. mistrz Łodzi), waga półśrednia **Mielnik—Matysiak** (mistrz Łodzi), waga średnia **Niciak** — **Kindler**, waga półciężka **Janiak** — **Miśkiewicz** i waga ciężka **Jańczyk** — **Gliński** (w. mistrz Łodzi). Na pierwszym miejscu podaliśmy zapaśników Unii.

Zaludniły się ringi

Kolczyński nockautuje. - Sobkowiak na deskach. — W Poznaniu przerwane zawody

Nie tylko w Łodzi, lecz i w całym kraju rozpoczęto drużynowe mistrzostwa w boksie. Ruszyły najsilniejsze okręgi. Warszawa, Śląsk, Poznań.

W Radomiu odbył się mecz Grochów — Radomiak zakończony wynikiem remisowym 8:8. Grochów wystąpił w pełnym składzie ze szłorocznym z Sobkowiakiem i Kolczyńskim. Kolczyński wygrał przez k.o. z Gniewoszem, a Sobkowiak znalazł się niespodziewanie na deskach do 8-miu trafiony celnie przez Ko[illegible]skiego i uzyskał tylko remis. Z innych spotkań na uwagę zasługuje zwycięstwo odniesione przez Czortka nad Komudą.

Budowlani pokonali Polonię 12:4. Pierwszy start Polonii w A klasie wykazał, iż młody zespół ten jest jeszcze zbyt słaby, zwłaszcza, że i drużyna Budowlanych wykazała spadek formy. Wreszcie drugi debiutant warszawskiej klasy A, Legia uzyskała remis 8:8 z SKS. W tym meczu sędziowanie pozostawiało wiele do życzenia i pięściarze SKS byli wyraźnie krzywdzeni.

W Poznaniu Warta 16:0 (walkower) wygrała ze Stellą, która miała zdekompletowaną drużynę. Mecz towarzyski przerwano gdyż Stella wycofała drużynę i nic nie mogło ją skłonić do zmiany decyzji.

Elektrownia - Oratorium

rozpoczynają sezon tenisa stołowego

W związku ze zbliżającym się rozpoczęciem sezonu tenisa stołowego w Łodzi, kluby czynią już odpowiednie przygotowania. Pierwszy krok stawiają drużyny Elektrowni i Oratorium, które w dniu jutrzejszym rozegrają zawody towarzyskie. Odbędą się one w lokalu Elektrowni przy ul. Daszyńskiego o godz. 18. Pragnąc przyczynić się do popularyzacji tego sportu kluby postanowiły, że wstęp na te zawody jest bezpłatny.

TAJEMNICE DŻUNGLI



Schronili się pod drzewem. Peterson wyjął mapę, by zorientować się, w jakiej odległości leży fort Adamsa.
— Ładny kawałek drogi! Jeszcze 250 mil!

— Kryj się! — wrzasnął nagle Smith. Usłyszeli tuż nad głowami szum samolotu i kule posypały się dokoła nich. Peterson zaklął:
— Oni z nas chcą zrobić sieczkę, te żółte diabły!

— Trzeba się na coś zdecydować! Nic tutaj nie wysiedzimy!
— Kapitanie — rzekł Smith. — teraz my zapolujemy na nich! Pan posłuży im jako cel, a jak pilot nadleci, ja go strącę!

— To jest dobra myśl — zawołał Peterson.
Tymczasem Japończycy krążą bez przerwy nad ich kryjówką, czyhając, aż któryś z białych wychyli nieostrożnie głowę.

Dokąd dziś pójdziemy

Państwowy Teatr Wojska Polskiego

Dziś i dni następnych „Burza" w nowej inscenizacji odznaczonej na konkursie szekspirowskim w Warszawie pierwszymi miejscami za reżyserię L. Schillera i oprawę scenograficzną Wł. Daszewskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godz. 19,15 najweselsza komedia G. B. Shawa „ŻOŁNIERZ I BOHATER" z udziałem: Bielickiej, Bugajskiego, Guzka, Łuczyckiej, Mikołajewskiego, Schmidta, Szaflarskiej i Tatarskiego.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej. Tel. 123-02.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie o godz. 19,30 komedia R. Niewiarowicza pt. „ICH DWÓCH" z piosenkami Z. Gozdawy i W. Stępnia.

Udział biorą: A. Dymsza, Halina Ochalska, Zofia Wilczyńska, Edward Dziewoński, Kazimierz Pawłowski i Leopold Sadurski.

Kasa czynna od godz. 10 do 13 i od 16-ej.

TEATR „BAGATELA" Piotrkowska 94

Dziś po raz ostatni
„WYCIECZKI KRAJOZBAWCZE"
z Marią Chmurkowską, Tadeuszem Olszą, Tadeuszem Bocheńskim i Tadeuszem Łuczajem.

Pocz. przedst. o godz. 20-tej. Kasa czynna przez cały dzień.

OGŁOSZENIA DROBNE

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D—018030

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Telefon: 137-47.
Telefony Redakcji: Kronika — 123-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.

Wydawca
„EXPRESS ILUSTROWANY"

Administracja nie ponosi odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.